

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Geny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zamówienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 18 bm.

FRONT ZACHODNI.

Przy zmiennej pogodzie działalność bojowa z obu stron stała się mniej ruchliwa.

FRONT WSCHODNI.

Ogień działowy w okręgu z obu stron jeziora Narocz stał się naprawdę ożywiony. Słaby nocny rosyjski atak na północ od jeziora Miażdżoła z łatwością został odparty.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Na południo-zachód od jeziora Doiran doszło do mało ważnej strzelaniny patrolów.

Naczelne

Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 17 marca.

FRONT ROSYJSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nic nowego.

FRONT WŁOSKI.

Nad dolnym Isonzo wczoraj były próby ataków ze strony słabych włoskich sił tylko pod Selz; zostały one na przeszkodach odparte. Walka działowa, minowa i na granaty ręczne również nie wychodziła poza zwykłe granice. Bardziej ożywiona była działalność artylerji w okręgu Tolmino i Flicz oraz w odcinku Fella.

W północnej części przyczółka mostowego Tolmino nasze wojska dokonały ataku, zdobyły pozycję nieprzyjacielską, wzięły 449 Włochów z 16 oficerami do niewoli i zdobyły trzy karabiny maszynowe i jeden minomiot. Na froncie Tyrolskim odbywała się umiarkowana walka działowa w Monte Piano, Col di Lana, Riva i Judicaria.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler

Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 17 marca.—

Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku próbował nieprzyjaciół w od-

cinku Felahie po swej klęsce na prawym brzegu Tygrysu w dniu 8 lutego (?), podczas gdy w dniu 9 lutego (?) czynił przygotowania do odwrótu swych sił głównych, dokonać przy pomocy piechoty i brygady kawalerji nagłego napadu poza naszym prawem skrzydłem. Jednakże pod naciskiem centrum musiał się wyrzec swego obszernego ruchu i przystąpić do ogólnego odwrotu. 10 i 11 lutego (?) ścigały nasze wojska zacięcie nieprzyjaciela i przekroczyły niektóre linje, które były poprzednio przez nieprzyjaciela ufortyfikowane. 10 lutego (?) czołowe nasze oddziały dosięgły wyżyn Zemzir, które ufortyfikowały. Nieprzyjaciół uważając nasze forpoczątki za słabe, napadł na nie. Z tyłu pośpieszyły jednak posiłki, dokonały kontrataku i odparły i na ten raz nieprzyjaciela, przyczem wzięły 180 jeńców, między nimi 5 oficerów oraz zdobyły karabin maszynowy i mnóstwo broni, amunicji i materiału wojennego.

Z innych frontów nie ma nic do doniesienia.

KONSTANTYNOPOL (18 b. m.). Kwatera główna donosi pod datą 17 bm. Ze wszystkich frontów żadne ważne wiadomości nie napłynęły.

PARYŻ (16 bm.) **Komunikat urzędowy** ze środy po południu. Na zachód od Mozy nie podejmował nieprzyjaciół w ciągu nocy żadnych nowych prób ataku. Na tronie między Bethincourt i Cumieres udało się nam częściowo odebrać przy pomocy ataku na bagnety i walk na granaty ręczne zajęte wczoraj przez nieprzyjaciela na wzgórzu 265 odcinki okopów. «Dzierżymy w posiadaniu wzgórze Bethincourt. Wyżyny «Mort Homme» i południowy skraj lasu Cumieres oraz wieś Cumieres. Na całym odcinku trwa ożywiony ogień działowy i silnie jest zwalczany przez naszą artylerję.

Na prawym brzegu Mozy nic ważnego nie zaszło, tak samo na równinie Woewre, gdzie obustronne ostrzeliwanie częściowo trwało. Na pozostałym froncie noc upłynęła spokojnie.

PERYZ (16 bm.) **Komunikat urzędowy** ze środy wieczorem: w Belgji ostrzelaliśmy silnie nieprzyjacielskie okopy w okolicy Het Sos i Laugemark. Na północ od Aisne ostrzelaliśmy drogi do Ville au Bois, Podjęty przez nas atak w Szampanji na pozycje niemieckie na południe od St. Souplet pozwolił nam zająć nieprzyjacielskie okopy i wziąć kilku

jeńców. Na zachód od Mozy ogień działowy w ciągu nocy osłabił w sposób widoczny. Z frontu Bethincourt—Cumieres nie doniesiono o żadnych walkach piechoty. Na prawym brzegu Mozy dosyć ożywiona działalność w okolicy Vaux i naszych wysuniętych pozycjach na zboczach na wschód od wsi u podnóża wyżyn Mozy.

Artylerja nasza na całym froncie działa z wielkim ożywieniem, szczególnie na wschód od lasu Fresnes w Woewre, gdzie ogień nasz wywołał silną eksplozję na jednej z baterji niemieckich.

LONDYN (15 bm.) Generał Smuts donosi z **Afryki wschodniej**. W dniu 13 marca zajęliśmy Mochi na drodze do Aruszy, które prawdopodobnie zostało opuszczone przez wroga. Nieprzyjaciół cofa się szybko na południe. przyczem wielką pomoc wyświadcza mu kolej żelazna Tanga.

O wielkości klęski, którą poniósł nieprzyjaciół pod Kitową napływają nowe dowody. Na skłonach wzgórze i w zaroślach znaleziono wiele trupów, a także jedno działo i trzy karabiny maszynowe, które nieprzyjaciół porzucił.

Uwaga: Według powyższego doniesienia nie można prawie wątpić, że dowództwo angielskie po początkowych niepowodzeniach podjęło natarcie na Wschodnią Afrykę na szeroką skalę ze znacznymi siłami i pomocą wszelkich środków technicznych, przyczem udało mu się osiągnąć pewne powodzenie. Okolice Kilimandżaro, która od początku wojny była teatrem licznych po większej części udanych walk, wpadła niewątpliwie w moc wroga. Do powodzenia przyczyniły się znacznie oddziały Burów, które poparły wojska angielskie i zastosowanie metod taktycznych, które okazały się już pomocne w walkach w Afryce zachodniej. Stepy w okolicy Kilimandżaro stwarzają dogodny warunki do zastosowania taborów, które już ułatwiły walkę wrogowi w Afryce zachodniej. Nie można zresztą zapominać o tem, że miesiące wojny, które już upłynęły wyzyskali Angliści do zbudowania dwóch linji kolejowych wiodących do Kilimandżaro i w ten sposób stworzyli dogodny warunki dla nacierających wojsk przez przywiezienie im artylerji ciężkiej. Z komunikatu angielskiego wynika, że nasze dzielne wschodnio-afrykańskie wojska ochronne pod naciskiem przeważających sił nieprzyjacielskich cofają się do kraju dogodniejszego dla nich co do sposobu walki.

BERLIN (17 marca). Jak donosi sprawozdawca wojenny «Voss. Ztg.», Lennhoff, Włosi we środę rozpoczęli znowu swe ataki nad Isonzo. Działalność ich jednak wyraźnie wykazu-

je słabsze tendencje, niż poprzednio. Natarcia były daremne i kosztowały znowu setki trupów.

MAASLUIS (17 bm.) Parowiec «Ask» **wpadł na minę**. Ma on wodę w części przedniej i udał się do Rotterdamu.

LONDYN (18 marca). «Central-News» donosi z Waszyngtonu: hr. Bernstorff urzędowo zaprzeczył, jakoby norweski parowiec «Sirius» został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

PARYŻ (18 marca). Agencja Havasa donosi: w piątek po południu minister sprawiedliwości **Ribot dał** w parlamencie **przegląd sytuacji finansowej**. Na końcu przemówienia powiedział: znajdujemy się obecnie w chwili decydującej. Cały świat spogląda na Verdun. Charakter nieprzyjacielskich ataków w tym punkcie wskazuje, z jaką niecierpliwością nieprzyjaciół dąży do osiągnięcia powodzenia choćby ono nawet było przejściowe. Historia rozpatrywać będzie obronę Verdun jako jeden z najważniejszych wypadków w naszym kraju. Wolno dziś bez zbytecznego optymizmu powiedzieć, że widzimy koniec obecnej wojny.

GENEWA (18 bm.) W związku z konfliktem między Portugalją, a mocarstwami centralnymi rząd **hiszpański ogłosił oświadczenie neutralności**.

BRUKSELA (18 marca). Belgijskie gazety uciekinierskie i paryski «Temps» szerzą wiadomość, że belgijczy, którzy przebyli 5 lat w Niemczech zaliczeni zostali do armji niemieckiej. **W armji niemieckiej, która jest armją narodową, nie służą żadeni cudzoziemcy, ani biali, ani kolorowi, wiadomość ta jest więc zupełnym wymysłem w celu podrażnienia.**

KOPENHAGA (18 marca). Między francuskim posłem w imieniu jego rządu z jednej strony, a komitetem stowarzyszenia kupców hurtowych i przemysłowców z drugiej strony zawarta została ugoda w sprawie przyszłych **umów handlowych między Francją i Danją**. Ugoda wzoruje się ściśle na ugodzie angielsko-duńskiej z dn. 19 listopada 1915 roku.

RZYM (18 marca). Agencja Stefaniego donosi: Papiież przyjął na audjencji serbskiego prezesa ministrów, Pasicza.

PARYŻ (18 marca). Izba przyjęła tymczasowe kredyty na drugi kwartał 1916 r. 478-ju głosami przeciw jednemu.

NEW YORK (16 marca). Jak donosi komunikat urzędowy z San Antonio w Texas, wojska Carranzy połączyły się z wojskami amerykańskimi, które weszły do Meksyku i towarzyszą im w pościgu za Villasem.

Walki pod Verdun.

(Głosy prasy).

Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat o ostatnich walkach na zachód od Mozy: Znaczne koncentracje wojsk nieprzyjacielskich we wsi Forges i w «lesie wronim» każą przypuszczać, że nieprzyjaciel ma zamiar zawładnąć lasem «Mort Homme» zanim jeszcze podejmie natarcie na Côte du Poivre i odcinek Douaumont. Hypoteza ta wydaje się dość logiczna, ponieważ francuskie baterje na lewym brzegu Mozy są obecnie w tej sytuacji, że panują nad brzegami Côte du Poivre i utrudniają do niego dostęp.

Byłoby więc naturalnem, by Niemcy przed podjęciem ogólnego ataku na front północny, który ciągle jest głównym ich celem, spróbowali usunąć działanie artylerji francuskiej z lasu «Mort Homme» i Bourruwald. Jest jednakże możliwem, że natrą oni odrazu na wszystkich frontach. Wogóle przewidywać należy natarcie niemieckie, które będzie straszniejsze, niż wszystkie poprzednie.

O dotychczasowych operacjach wojsk niemieckich pod Verdunem sprawozdawca wojenny «Frankfurter Zeitung» pisze, co następuje:

«Wobec obecnego stanu rzeczy uderzenie niemieckie na Verdun dokonane zostało, biorąc rzecz z taktycznego punktu widzenia, w trzech grupach: po wschodniej i po zachodniej stronie Mozy, tudzież w dolinie Woevre. Ugrupowanie to zapewnia Niemcom, przy ich parciu naprzód, wielkie taktyczne korzyści. Już sam fakt, iż Francuzi, nie wiedząc, w którym punkcie najbliższe taktyczne uderzenie niemieckie nastąpi, zmuszeni są do rozczłonkowania swych rezerw, jest zjawiskiem o wielkiej doniosłości.

Front bojowy wokół Verdun, licząc od Malancourt przez Louvemont, Douaumont, Vaux, Blancee do Fresnes, wynosi około 40 kilometrów. W tych warunkach trudną jest rzeczą, by Francuzi byli w stanie taktyczne swe rezerwy, z uwagi na szybkość nie-

mieckich uderzeń, przesuwac na czas w niewiadome im poprzednio miejsca niemieckich uderzeń. W tym tedy momencie leży istotna siła niemieckiego uderzenia.

Następnie należy stwierdzić, iż wspomiane grupy niemieckie planowo wzajemnie wspierają się, tak, iż do pewnego stopnia jedna drugą wyręcza. Gdy centrum na lewym brzegu Mozy dotarło aż do linii biegnącej przez grzbiet wzgórz Champ—Cole de Talou—Louvemont, grupa zostająca na lewym brzegu Mozy pozostawała w tyle. Wyrównała ona prawie w zupełności swą «zaległość» przez uderzenie przeciw francuskiemu stanowiskom nad potokiem Forges poniżej Bethincourt, kładąc przez to tamę skrzydłowym operacjom przeciwnika ze wzgórz położonych na południu i południowy wschód od Bethincourt, przeciw prawemu skrzydłu niemieckiego centrum w łuku Mozy.

Zaledwie operacji tych dokonano, nastąpiło uderzenie na wieś i warownię Vaux. Oceniając więc rzecz z taktycznego punktu widzenia, lewe skrzydło centrum, które łącząc się z prawym skrzydłem grupy operującej w dolinie Woevre, okrążyło łukiem warownię Vaux, zdołało wytłoczyć klin wbijający się w niemieckie stanowiska. Dzięki temu sukcesowi, linja niemiecka biegnąc obecnie z Douaumont w zupełności prostym kierunku na linję kolejową Metz—Verdun, uległa istotnemu skróceniu. Z nowo uzyskanych stanowisk możliwym jest obecnie, już to koncentryczny atak na umocnione stanowiska francuskie, Fleury, przy użyciu sił grupy centrowej już to koncentryczny atak skombinowanymi siłami wewnętrznych skrzydeł centrum i grupy operującej w Woevre przeciw fortowi Tannes położonemu w łuku linii kolejowej między wspomnianą linją a drogą prowadzącą z Verdun na wschód. Przy wyteżeniu wszystkich sił powiodło się wprawdzie Francuzom warownię Vaux odzyskać, jednak czas panowania francuskiego w forcie będzie krótki, zwłaszcza gdy umocnienia i osłony tego fortu są ogniem działowym zniszczone.

Wojska niemieckie oddalone są w niektórych punktach od miasta o 5 kilometrów, która to okoliczność umożliwia nie tylko ostrzeliwanie miasta, lecz także stanowi, iż pod względem operatywnym Verdun przestało już być francuską bramą wypadową. Wprawdzie między linją kolejową po wschodniej stronie Mozy a Bras posiadają jeszcze Francuzi na bardzo silnie umocnionych wzgórzach Fleury przestrzeń operatywną o szerokości 7 kilometrów. Jednak pomijawszy nawet okoliczność, iż zachodni odcinek tej przestrzeni znajduje się pod ogniem niemieckich baterji umieszczonych w łuku Mozy, stwierdzić należy, iż coraz bardziej ujawnia się moment operatywnej ciasnoty, który nie mówiąc już o trudnościach w taktycznym manewrowaniu, przyczynia się do ogromnego zwiększenia się strat francuskich.

Jeśli więc weźmie się pod uwagę wszystkie wyżej przytoczone momenty, wówczas znaczenie sukcesów niemieckich ujawni się w całej pełni, zwłaszcza jeśli porówna się obecny stan rzeczy z «operatywnymi możliwościami», jakie w obszarze Verdun mieli Francuzi przed dniem 21 lutego.

Dookoła wojny.

Operacje w Azji.

Pod nagłówkiem «Na wschodzie rozegrają się wypadki doniosłego znaczenia», rozpisuje się organ rządu rumuńskiego «Independance Roumaine» o wielkiem znaczeniu, jakie przywiązuje teraz w politycznych kołach rumuńskich przebiegowi operacji militarnych w Azji Mniejszej oraz na froncie perskim.

Zdaniem wspomnianej wyżej gazety Turcy mieli ostatnimi czasy dość sposobności do ufortyfikowania pozycji swych nad wybrzeżem Azji Mniejszej, z tego też powodu pochód Rosjan natrafił tam na nadzwyczajnie wielkie trudności i zostanie prawdopodobnie powstrzymany.

Pomimo to jednak koła wojskowe Rumunji powinny śledzić rozwój wy-

padków na wschodzie z uwagą i baczością coraz żywszą.

Wyjazd Hiszpanów z Portugalji.

«Daily Telegraph» donosi, że prawie wszyscy poddani hiszpańscy, zamieszkujący dotąd w Portugalji, udali się z powrotem do ojczyzny. Banki hiszpańskie zamieniły w ostatnich tygodniach kilkaset milionów monety portugalskiej na monetę hiszpańską. Według tego samego źródła przybyła do Hiszpanji prawie cała załoga internowanych w Portugalji okrętów niemieckich.

Hiszpanja, a zwłaszcza Madryt jest obecnie przepełniony poddaniem niemieckimi, którzy zdążyli opuścić Portugalję przed wypowiedzeniem jej przez rząd niemiecki wojny.

Sprawy polskie.

Nowy dar Ojca św.

Organ watykański «Osservatore Romano» donosi:

Od kilku dni bawi w Rzymie delegacja polska z Romanem Dmowskim i hrabią Broel-Platerem na czele.

Głównym celem przybycia delegatów do Rzymu było staranie się o uzyskanie audjencji u Ojca św., którą też natychmiast uzyskali. Ojciec św. raczył przyjąć p. Dmowskiego i hr. Platera zaraz po audjencji ich u kardynała Gaspariego i wypytywał troskliwie o los kraju i ludności polskiej.

Wysłuchawszy obu reprezentantów polskich, objeżdżających kraje zachodniej Europy, celem uzyskania pozwolenia na dowóz żywności do Polski, wyraził im Ojciec św. słowa pociechy i otuchy i udzielił im błogosławieństwa dla całego narodu polskiego a poza tem polecił wyasygnować dalsze 20,000 lirów dla szwajcarskiego komitetu niesienia pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Audjencja u Ojca św. trwała przeszło pół godziny.

Ojciec św. przyjmował delegatów polskich w sali swej prywatnej biblioteki.

MALY FELJETON.

W obecnych czasach powszechnej drożyzny nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że jest przeciw coś, co potaniało bajecznie, a tem jest—krytyka.

Kto u nas dziś nie krytykuje, i czego nie krytykuje?

Wchodzi taki pan, bardzo czupurny, do Redakcji i nuż z miejsca wydziwiać: «to jest lekceważenie publiczności, lekceważenie najświętszych obowiązków, o czem to wy piszecie?.. same przedruki, gdy tu na każdym kroku nastęrczają się najciekawsze tematy, gdy życie samo domaga się, woła...»

Powstaje skromnie z miejsca i gestem uprzejmym wskazując na stół redaktorski: «Oto proszę krzesło, biurko, pióro, atrament i papier—pisz pan, wydrukujemy; skoro umiesz krytykować, pokaż, że sam lepiej potrafisz. Hic Rhodus!...»

Efekt bywa nadzwyczajny, gość z czupurnego nagle staje się niezmiernie potulnym, spuszcza z tonu, jak to powiadają «na kwintę» próbuje wymówić się: «jak to, tak na poczekaniu?...»

«Niby patrzy niby słucha tymczasem już blisko klamki.

wtedy, choćbyś zamknął drzwi na zamek—czmychnie dziurką od klucza.

Sposób wypróbowany, opatentujemy go po wojnie.

Nie sądzicie jednak, że chcemy pisać «pro domo», to tylko przykład jeden z wielu, a oto drugi:

Wpada do Redakcji jegomość, ogromnie zaperzony:

— To jest rzecz niemożliwa! To skandal... — Cóż znowu?

— Wyobraźcie sobie ten spis...

— Cóż, fałszywie pana zapisano?

Zdarza się, zdarza...

— Ale co robić?

— Rada bardzo prosta: do którego pan należy cyrkułu?

— Piątego.

— A więc udaj się pan natychmiast do lokalu cyrkułu, tam siedzi specjalna komisja z trzech osób złożona, jej pan złoży swe zażalenia. Zresztą pisaliśmy o tem...

Jegomość udaje, że nie słyszy:

— A czy przez Gazetkę nie można?

— Cóż my tu pomódz możemy?

— Jestem stałym prenumeratorem.

— Bardzo nam miło, ale to nie zmienia sprawy.

Wstaje widocznie, urażony i wynosi się.

Założę się o... funt nafty, że do cyrkułu nie poszedł.

Trzecia wizyta. Na ten raz pan wielce poważny:

— Mam dla was ciekawy temat do artykułu... musicie to wydrukować... tylko broń Boże na mnie się nie powołujcie!

Zapewniam solennie o absolutnej dyskrekcji i zamieniam się cały w słuch:

— Otóż powiem wam, wszystkiemu winien nasz polski zarząd miejski.

— Nie — odpowiadam chłodno — wszystkiemu winiem pan Dobrodziej. Nieme zdziwienie??

— Ano, pociós pan wybierał taki zarząd?

Znowu zdziwienie:

— Alboż ja go wybierałem?

— Tak niby; przeciw zarząd wybierany był przez Radę, a Radę obierali obywatele miasta Wilna, do których i pan się zalicza.

— Cóż znowu! wcale nie brałem udziału w wyborach...

— Otóż w tem sęk: skoro pan nie może raz na cztery lata poświęcić kwadransu dla spełnienia powinności obywatelskiej, jakim prawem krytykujesz pan tych, którzy je spełniają stale, a jak spełniają — na to mógłbym odpowiedzieć, że każde społeczeństwo miewa takich reprezentantów na jakich zasługuje, gdybym nie obawiał się tym frazesem najniesłuszniej pokrzywdzić owych reprezentantów, zasługujących w obecnych tak bardzo ciężkich czasach od swego społeczeństwo na odrobinę jeżeli nie pobłażania, to przynajmniej — zrozumienia.

To samo dzieje się w dziedzinie dobroczynności: krytykuje się na prawo, krytykuje się na lewo, a najgło-

śniej krzyczą ci, co jak żyją nie dali jeszcze grosza złamanego dla ulżenia niedoli swych bliźnich. Narzekają na beczynność ogółu i jednostek ci, co sami palcem nie poruszają, chociażby od tego zależało szczęście narodu.

Niewątpliwie: czynu, przede wszystkim czynu nam potrzeba, czynu ofiarnego, to jednak nieznaczy, aby wszelką krytyka była zbyt częstą i szkodliwą. Bynajmniej, chodzi tylko o to, aby krytyka była sprawiedliwa, powiedzmy więcej: fachowa, nie amatorska, aby była uprawiana przez ludzi, którzy, zanim swe zdanie wygłoszą, sami czynnie starają się dotknąć sprawy, gdyż tacy tylko w stanie są poznać wszystkie jej, częstokroć dla szerszego ogółu ukryte, strony.

Powtóre każda krytyka wtedy była pożyteczną, jeżeli jest na miejscu, o taką ponoć u nas najtrudniej krytykujemy dużo, ostro, bezwzględnie, w kółku najbliższych znajomych, w kawiarni, przy wincie, tam jednak, gdzie rzeczywiście trzeba szczerze i otwarcie powiedzieć prawdę w oczy — mamy stale usta zawiązane, zapominamy języka w gębie.

Trochę więcej nam potrzeba odwagi cywilnej, aby i nasza krytyka była czynem obywatelskim — nie zaś przysłowiowym kiwaniem palcem w bucie i pokazywaniem figi w kieszeni.

